

## DNI UNIwersYTETU EKONOMICZNEGO W POZNANIU

LESZEK BALCEROWICZ

### **TRANSFORMACJA GOSPODARCZA W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ: WNIOSKI Z 20 LAT DOŚWIADCZEŃ\***

Jeżeli chce się wyjść poza opis tego, co nazywa się transformacją, i przejść do analizy i oceny, to trzeba się trzymać poprawnej metodologii, która jest bardzo prosta, ale często naruszana. Po pierwsze, trzeba określić, co jest zmienną wyjaśnianą. Zwykle chodzi o wyniki ekonomiczne i nieekonomiczne, czyli zmiany w podstawowych warunkach życia ludzi. Po drugie, trzeba wyizolować główne determinanty różnic w owych wynikach: warunki początkowe, rozmaite czynniki zewnętrzne wpływające na życie gospodarcze danego kraju, oraz realizowaną (a nie tylko deklarowaną) politykę gospodarczą. Otóż trzeba na początku powiedzieć, że te elementarne zasady poprawnej metodologii są często jaskrawo naruszane, również w środowiskach nazywanych naukowymi.

Po pierwsze, analizę zastępuje się często wyrażeniami o charakterze inwektyw. Słowa „liberalny” czy „neoliberalny” (które, jak wiadomo, jest jeszcze gorsze od „liberalny”) – zastępują rzeczową analizę. Uważam, że ten, kto się do tego ucieka, nadużywa tytułów naukowych i jakichkolwiek innych.

Po drugie – to jest na nieco wyższym poziomie – miesza się role różnic w warunkach początkowych z rolą polityki gospodarczej, zwłaszcza przy porównaniach Chin i Europy Środkowo-Wschodniej. Patrząc na o wiele lepsze wyniki Chin niż na przykład Rosji, twierdzi się, że jest to wyłącznie zasługą lepszej polityki Chin niż Rosji. Nie twierdzę, że nie ma tu różnic, ale takie prostackie zestawienie pomija ogromną rolę różnic w warunkach początkowych. Chiny końca lat 70. były zdominowane przez rolnictwo, które łatwo było *de facto* sprywatyzować, gdyż było zależne od prostej technologii. W Rosji nie można było tego powtórzyć, gdyż rola rolnictwa była o wiele mniejsza, a ponadto bardziej zależało ono od skomplikowanej technologii, czyli ten początkowy napęd w obu przypadkach był zupełnie inny.

Wreszcie po trzecie, narusza się elementarny warunek jakiegokolwiek rzetelnej analizy i porównania, który – przypominam – wymaga, żeby porównywane warianty uwzględniały wszystkie koszty i wszystkie efekty. A co słyszymy? Wyrażenie „koszty społeczne” zwykle występuje tylko w powiązaniu z reformami. Pięć razy dziennie jestem pytany, jakie były koszty społeczne takiej czy innej reformy (czytaj: w Polsce). A jakie byłyby koszty społeczne zaniechania reform? Wiązać wyrażenie „koszty społeczne” wyłącznie z działa-

---

\* Wykład wygłoszony 20 stycznia 2010 r., w czasie II Dni Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

niem, to tak, jakby mówić, że leczenie jest kosztowne, a zaniechanie leczenia nie. Lista jaskrawych naruszeń reguł poprawnej analizy jest o wiele dłuższa, ale na tym poprzestane.

Przechodząc teraz do właściwej analizy, przypomnijmy sobie, ile kosztował socjalizm w sensie traconego dystansu.

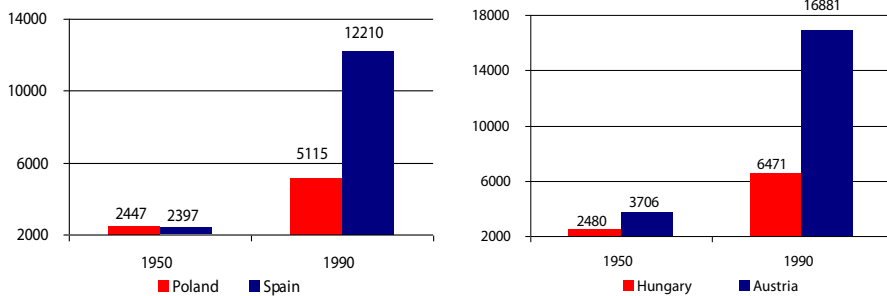
### Rysunek 1

#### Dystans między krajami realnego socjalizmu a Europą Zachodnią zdecydowanie się powiększył

PKB per-capita (w dolarach międzynarodowych z 1990) w 1950 i 1990 r.

Polska vs. Hiszpania

Węgry vs. Austria



Źródło: Maddison Database.

Polska w 1950 r. była na poziomie Hiszpanii pod względem dochodu na głowę mieszkańca, a w 1990 r. miała tylko 42% dochodu Hiszpanii. Chiny Maoistowskie traciły dystans do Europy Zachodniej, ale od końca 1970 r. następuje tam przyspieszenie. Niektórzy naiwni sądzą, że Chińczycy wynaleźli lepszy socjalizm. Tymczasem Chińczycy pod wodzą partii nazywanej komunistyczną *de facto* przechodzą do niezadeklarowanego, bardzo niedoskonałego, ale jednak kapitalizmu. Bez tego nie udałoby się im wyrwać z nędzy kilkuset milionów ludzi.

Przejdę teraz do próby analizy porównawczej głównych wskaźników. Co jest tu uderzającym faktem? Ogromnie różnicowały się warunki życia ludzi – zarówno ekonomiczne, jak i nieekonomiczne – w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. To znaczy że różnice były tam o wiele mniejsze dwadzieścia lat temu niż teraz.

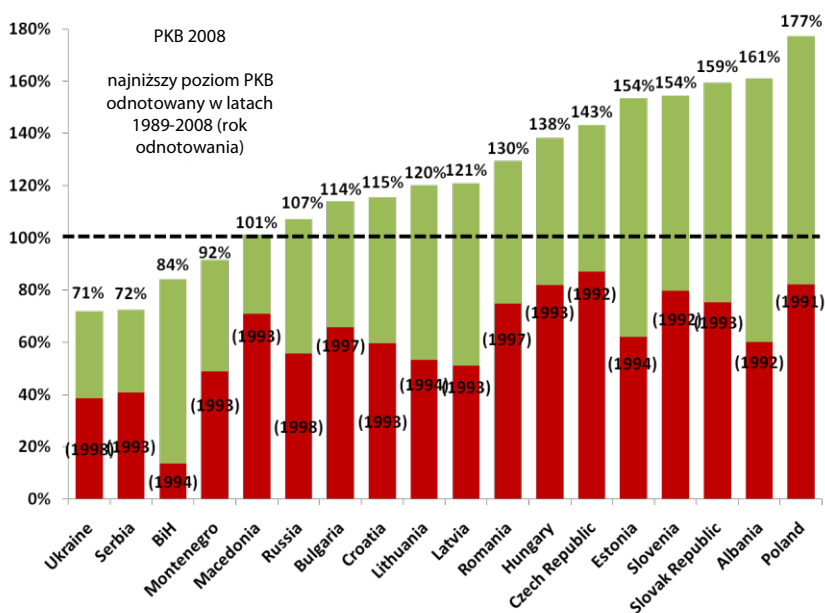
Spójrzmy na tempo wzrostu PKB.

PKB w Polsce w 2008 r. był o prawie 80% większy niż w 1989 r. Potem mamy inne kraje Europy Środkowej. Ale Ukraina miała tylko 71% tego, co w 1989 r., a Rosja ma niewiele więcej. Widać więc ogromne różnice. Ciekawe jest to, że te duże różnice wystąpiły nie tylko w ekonomicznych warunkach życia ludzi, ale i pozaekonomicznych. Badacze poświęcają temu drugiemu zjawisku – wedle mojej orientacji – dużo mniej uwagi. A jest ono bardzo istotne.

Na przykład dalsze oczekiwane trwanie życia generalnie prawie wszędzie się wydłużyło, ale w różnym stopniu. W Polsce wzrosło z 71 do 75 lat. Spieszę dodać, że dotyczy to głównie słabszej płci, czyli mężczyzn, którzy wcześniej cierpieli na

Rysunek 2

Wzrost PKB (1989 = 100%)



Źródło: EBRD Transition Report 2008; EU Commission.

przedwczesną umieralność. Ale popatrzmy na Rosję, gdzie oczekiwane dalsze trwanie życia się obniżyło. Można to wiązać nie tylko z kwestiami ekonomicznymi, ale – jakby to powiedzieć – z niewłaściwą strukturą spożycia alkoholu, co dotyczy to przede wszystkim jednej płci – widać tego wyniki.

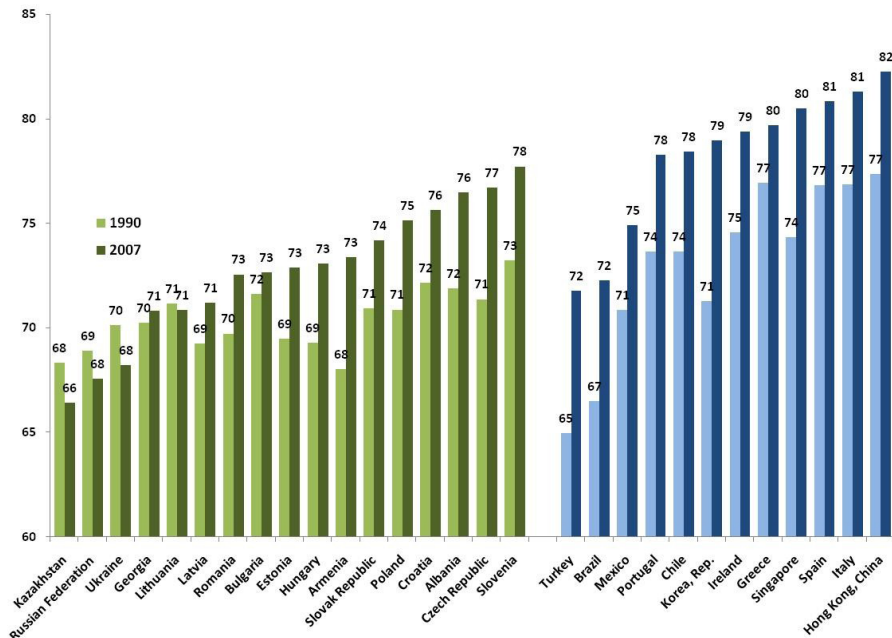
Kolejny wskaźnik – powiedziałbym, że wręcz cywilizacyjny – to śmiertelność niemowląt w przeliczeniu na 1000 urodzeń żywych. W tej materii widać kolosalną poprawę w Polsce – spadła ona z 17 do 7, podobnie zresztą na Węgrzech, dużo mniejsza poprawa nastąpiła na Ukrainie (spadek z 25 do 24).

Dysponujemy więc niesłychanie interesującym materiałem empirycznym, który powinien być wyjaśniany. W ogromnym skrócie powiem, jak – moim zdaniem – należy wyjaśniać różnice we wzroście gospodarczym. Czynnikiem to liczne opracowania, które próbują wyizolować najważniejsze przyczyny różnic we wzroście gospodarczym po socjalizmie. W krótkiej perspektywie różnice te wynikały z różnic w warunkach początkowych. Kraje mniejsze, np. Litwa, Łotwa, Estonia, które – z natury rzeczy – były bardziej zależne od RWPG, i to one ucierpiały bardziej na rozpadzie socjalizmu niż kraje większe, np. Polska. Ale potem nadrabiały tę różnicę w stosunku do Polski.

W dłuższej perspektywie liczą się głównie różnice w dwóch czynnikach. Po pierwsze, w skali skumulowanych reform o charakterze rynkowym, to znaczy prywatyzacji, liberalizacji, budowy instytucji ograniczonego państwa, które są potrzebne dla zawierania transakcji rynkowych i dla przeciwdziałania

Rysunek 3

Oczekiwana długość życia w momencie narodzin (lata)



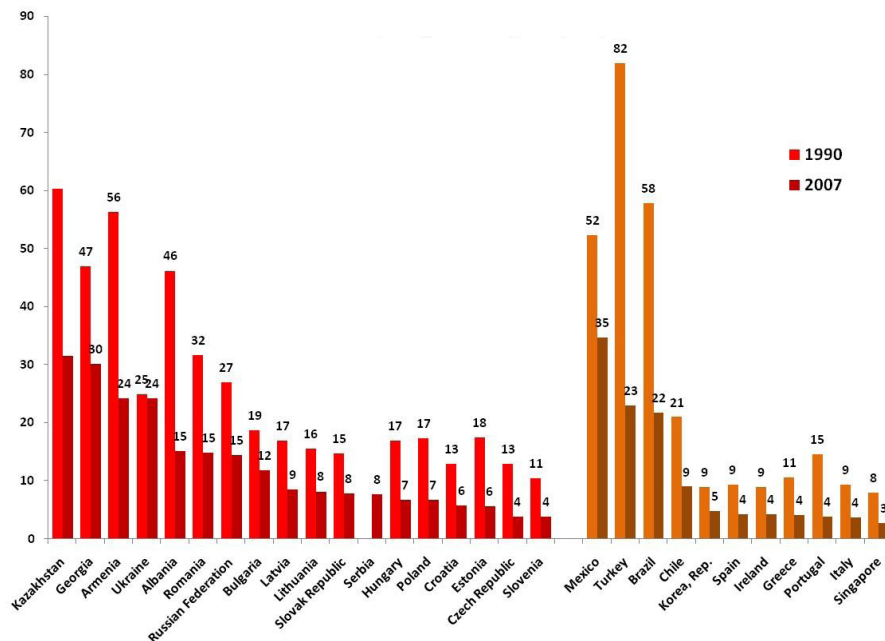
Źródło: WB World Development Indicators.

pospolitej przestępczości. W tej materii jest wiele badań empirycznych. Im więcej się tych reform zakumuluje i oczywiście im wcześniej się je zacnie akumulować, tym lepiej dla rozwoju gospodarki. Jeżeli zaczyna się reformy z pięcioletnim opóźnieniem, to o pięć lat przesuwają się w czasie rozpoczęcie polepszenia warunków dla przedsiębiorczości. To jest przykład Rumunii i Bułgarii, które są klinicznymi przykładami skutków odraczenia reform. Wiąże się to z dużymi kosztami. Jeszcze mniej reform wprowadzono na Białorusi i owe koszty – koszty traconych szans – są tam jeszcze większe.

Mniej jest badań dotyczących bardzo dużych różnic, jakie powstały w warunkach pozaekonomicznych, zwłaszcza w sferze zdrowotności. Zachęcam do takich badań. Z tych, które są mi znane, prowadzone są w Polsce m.in. przez prof. Witolda Zatorskiego, który jest kardiologiem, ale zajmuje się medycyną w skali społecznej. Okazuje się, że więzi między zmianami gospodarczymi a poprawą zdrowia są bardzo silne i daleko ważniejsze niż związki pomiędzy medycyną naprawczą a zdrowiem. Trzeba się po prostu tak prowadzić, żeby medycyna naprawcza była w jak najmniejszym stopniu potrzebna. Czynniki ekonomiczne wpływają na to, czym się zajmują badacze zdrowia w skali społecznej, mianowicie na dietę – rewolucja w cenach i podaży po socjalizmie oznaczała rewolucję w diecie w kierunku prozdrowotnym (niektóre zdrowe produkty, np. cytrusy, stały się relatywnie tanie i bardziej dostępne), na zmiany spożycia alkoholu, do czego mogą się przyczyniać ministrowie finansów – przez podatki różnicujące ceny mocniejszych i słabszych gatunków alkoholu.

Rysunek 4

Śmiertelność dzieci poniżej 5 roku życia (na 1000)



Drugi czynnik, od którego kształtu zależy to, czy kraj nadrabia, czy nie nadrabia dystansu gospodarczego i z jaką szybkością, to polityka nazywana makroekonomiczną (fiskalna, pieniężna), czyli najkrócej mówiąc, ta, która wpływa na tempo wzrostu łącznego popytu w stosunku do wzrostu produktu potencjalnego. Sprawa jest intelektualnie banalnie prosta, ale trudna politycznie: ostrożna polityka makroekonomiczna sprzyja wzrostowi gospodarczemu. Nieostrożna polityka jest zabójcza dla wzrostu, o czym świadczą różne załamania. Niektóre dzieją się na naszych oczach – Ukraina, Węgry, Grecja. Można tu użyć bardzo prostego porównania: jeżeli chcemy wygrać wyścig samochodowy na dłuższym dystansie, to musimy jak najszybciej mieć lepszy samochód niż ten, który mieliśmy na początku – to są rynkowe reformy strukturalne. Ponadto trzeba jednak tak prowadzić samochód, żeby nie wpaść w poślizg na pierwszym zakręcie – i to jest ostrożna polityka makroekonomiczna. Najkrócej mówiąc, z pozycji biednego kraju recepta na nadganie to dużo konsekwentnych reform w kierunku kapitalistycznym, z konkurencją oczywiście, bo bez tego kapitalizm dobrze nie działa, i ostrożna polityka makroekonomiczna. O jedno i drugie jest trudno i dlatego tak niewiele krajów rozwija się szybko i trwale.

Receptą na katastrofę jest konserwatyzm w reformach i radykalizm w pobudzaniu gospodarki. Przez pobudzanie popytu przy stagnacji podaży w krajach skrzepowanych socjalizmem czy etatyzmem nie uzyska się dobrobytu – można uzyskać tylko niestabilność i katastrofę inflacji oraz stagnację i regres. Niestety, ponieważ pobudzanie bywa popularne, a reformy nie, to mamy wiele przykładów klęsk gospodarczych. W demokracji ostatecznie – jak wiadomo – czy

jest sukces, czy klęska, zależy to od tego, co się przebija przez opinię publiczną. Dlatego trzeba cały czas nad nią pracować.

Ostatnią część przyznanego mi czasu wykorzystam na to, aby powiedzieć, co dla szybkiego rozwoju naszego kraju, który chce szybko nadrabiać zaległości, jest szczególnie istotne. Na ten temat są różne opinie, również wśród ekonomistów. Moim zdaniem, aby dobrze określić priorytety reform, trzeba po pierwsze określić, które czynniki są szczególnie ważne dla długofalowego wzrostu, a po drugie – trzeba powiedzieć, w zakresie którego ważnego czynnika Polska wypada bardzo źle, to znaczy że wiele trzeba zmienić. Wedle tych dwóch kryteriów najwięcej do zrobienia mamy w dziedzinie finansów publicznych, co wiąże się mocno z koniecznością podniesienia zatrudnienia. Wiem, że to nie jest jedyny czynnik. Na przykład innowacyjność jest bardzo ważna, ale w tej sferze szczęśliwie mamy mniej do zrobienia, w tym sensie, że należy utrzymać konkurencyjny kapitalizm, otwarcie na świat, wyprowadzić socjalizm z uczelni publicznych (to znaczy, żeby nie były publiczne) i parę innych rzeczy. Nie dzieli nas jednak w zakresie instytucjonalnych determinantów innowacyjności podobnie duża różnica co w dziedzinie finansów publicznych. Tu mamy ogromny dystans w stosunku do krajów, które były tygrysami gospodarczymi; mamy o wiele wyższe wydatki budżetu w relacji do PKB (powyżej 40%), a wszystkie znane mi tygrysy gospodarcze, startując z pozycji biedy, miały je w granicach 20% lub mniej i taką relację utrzymywały przez dłuższy czas.

Nie muszę w tym gronie mówić, że jeżeli są rozdęte wydatki (a jeżeli są rozdęte wydatki budżetowe, to zawsze dlatego, że są rozdęte wydatki socjalne), to w konsekwencji są wysokie podatki. Na dodatek mamy dług publiczny, który się spiętrza gwałtownie w okresach, gdy w gospodarce światowej jest gorzej. Zły stan finansów publicznych jest powiązany przez bardzo mocne mechanizmy z niskim stanem zatrudnienia. Dlatego rozwiązania typu, że zwiększa się zatrudnienie (czytaj: opóźnia się przejście na emeryturę, mniej idzie ludzi na rentę i parę innych rzeczy), są kluczowo ważne dla uzdrowienia finansów naszego państwa. Mógłbym zwrócić uwagę na inne czynniki. Bardzo ważne jest, by więcej prywatyzować. W Polsce w ciągu ostatnich lat nie było tak naprawdę głębszej prywatyzacji największych firm, bo działania prywatyzacyjne utrzymywały władzę państwa nad tymi spółkami. Nie widzę tu żadnego uzasadnienia. Własność państwowa zatruwa zarówno gospodarke, jak i politykę.

Na zakończenie trzeba powiedzieć, że w kraju, który jest niepodległy od dwudziestu lat i ma demokrację, p r z e s z ł o ś ć jest kształtowana przez rozkład opinii w społeczeństwie – od tego zależy, co i kogo się wybiera. Tu mamy bardzo wiele do zrobienia. Najważniejsza polityka – moim zadaniem – to jest polityka „niepolityczna”: działalność, która kształtuje opinię publiczną tak, aby mniejsze szanse mieli rozmaici święci Mikołajowie, których należy zostawić w rodzinie i wykluczyć z polityki. A cel ostateczny jest taki: tak trzeba ukształtować opinię publiczną, aby nawet populistą musiał być liberałem, bo inaczej przegra wybory. Ja staram się to robić indywidualnie i poprzez organizację pozarządową, którą założyłem w 2007 r. Zachęcam do przyjrzenia się jej – jest to Forum Obywatelskiego Rozwoju (FOR).